

ZGODA  
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki  
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.  
numerata wynosi w Ameryce rocznie \$2.00  
Poza oceanem \$3.00

Zarząd Akcyonaryuszów.  
Ma. Kucera, prezydent, 470 Mitchell Str. w Milwaukee  
J. N. Morgenstern, sekretarz, 538 S. Clark Str. Chicago  
W. Wlekiński, kasjer, 568 Noble Str. w Chicago.  
Zarząd Drukarni.  
Karol Szarzyński, kasjer, 482 Mitchell Str. w Milwaukee  
I. Rajski, sekretarz, 411 Mitchell Str. w Milwaukee  
Dr. P. Gawrzyński, redaktor, 409 Mitchell Str. w Chicago.

Cena Ogłoszenia.  
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.  
Od cała ..... \$1.00  
Przy powtórzeniu połowę.  
Ogłoszenia kupieckie od cała druku w kolumnie na rok ..... \$20.00  
Poszukiwania rodzinne lub przyjaciół i znajomych niżej cała druku ..... 50c.  
Przy powtórzeniu połowę.  
Wszelkie pisma mają być przesyłane na ręce kasyera drukarni K. Szarzyńskiego 482 Mitchell Str. w Milwaukee Wis.  
Korespondencyjne, dotyczące się Redakcji, ogłoszenia zasługujące jakichkolwiek wiadomości od Redakcji, powinny być przesyłane wprost.  
Do Redakcji „Zgody”  
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.  
Rekopisma się nie zwracają



THE WEEKLY  
„ZGODA”  
Appearing every Wednesday.  
The only Polish Newspaper in Milwaukee  
Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.  
Subscription \$ 2,00 per year.  
Board of Directors.  
Max. Kucera, president 470 Mitchell Str. Milwaukee Wis  
J. N. Morgenstern, secretary 538 S. Clark Str. Chicago.  
W. Wlekiński cashier 568 Noble Str. Chicago.  
Administration of Printing.  
Karol Szarzyński, cashier 482 Mitchell Str. Milwaukee  
J. Rajski, secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee.  
Dr. P. Gawrzyński, editor 409 Mitchell Str. Milwaukee.  
Walenty Piotrowski, }  
Jakob Kubal, } Board of trustees.  
Ignacy Wenzliński, }

№ 36 Milwaukee, Sroda, dnia 18go Listopada 1885 r. Rok 4  
Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor Dr. Paweł Gawrzyński.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, W.  
Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

THIS PAPER may be found on file at GEO. F. ROWELL & CO'S NEWSPAPER ADVERTISING BUREAU (19 Spruce Street), where advertising contracts may be made for it.

Agenci „Zgody.”  
W Nowym Yorku N. Y.  
Patrikowsky J., 193 Druga ul.  
Frankiewicz Tadeusz, 35 Delancy ul.  
W Brooklinie E. D.  
Kornobis T., 159 5ta ul.  
W Jersey City.  
Jurkowski L., 188 12th ul.  
W Filadelfii Pa.  
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Franco Ford Road.  
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.  
Andrzejkiewicz J., 60 Front ul.  
W Pittsburgu Pa.  
Rosinski J., L. B. 1112 Penn Ave.  
W Chicago Ill.  
Majewski M., 709 Milwaukee ave.  
Dymalski A., 91 Canalport ave.  
Dankowski E., 58 Liberty ul.  
Sowalski, 449 S. Desplain ul.  
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.  
Czachorowski L., 465 S. Halsted.  
I. N. Morgenstern, 504 Blue Island Ave.  
Kowalski J. w South Chicago  
W Grand Rapids Mich.  
Głogowski M., 22 W. Bridge ul.  
W Louisville Ky.  
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.  
W South Bend Ind.  
Słowiński Bolesław.  
W Bay City Mich.  
Prybicki W., 12 ulica, head of Washington  
W Detroit Mich.  
Dambalski Jan, 474 Orleans ul.  
W Du Luth: Ludwikowski K.  
W Milwaukee Wis.  
Michalak W., 783 Beila ave.  
Skrzydłowski P., 939 Doty ul.  
W Pontiacu Wis.  
Blazka Józef.  
W Alberta Sank Rapids Min.  
Wankma Jan.  
W Lemont Ill.  
Szaletchka T.  
W Sand Beach Mich.  
Leszczyński J.  
W Buffalo.  
Górski A. P.  
W Portsmouth Mich.  
reski Jan.  
W Bridgeport Conn.  
S. Maliszewski 300 Main str.  
W La Crosse.  
Mazurkiewicz H. A. F.  
W St. Paul Minn.  
Wons Jan, Charlton ul.  
Józef Maca 15 7th ul.  
W Chester Ill.  
Dreczka A.  
W La Salle Ill.  
Walloch Wincenty.  
W Northem Wis.  
Jan Giehy.  
W Toledo O.  
Ludwikowski Marcin.  
Woliney Radosław.  
W Randolph Ill.  
A. Malinowski.  
W Winona Minn.  
Robert Zaborowski.  
W Winona Minn.  
Marcin Mazany.  
W Lancy Wis.  
w. Rozański.  
Zarząd finansowy.

Drukarnia „Zgody” jest obecnie tak urządzona, iż może wykonywać wszelkie prace w zakresie drukarskim wchodzące, na co zwracamy uwagę Towarzystw Polskich w Ameryce.

Polska Kolonia Stanisławowo MINNESOTA.

W polskiej kolonii Stanisławowo są przesłane grunta do sprzedania. Nie dawno temu, jak ta kolonia założona, a już się okupilo przeszło 50 rodzin polskich.

Są to grunta dobre i urodzajne, tak że z jednego buszla wysianego pszenicy, lub innego zboża, zbiera się od 25 do 35 buszli.

Są tam czyste pola, tylko nad rzekami i strumykami stoją lasy pełne dębowego i innego drzewa.

Grunta te leżą tylko 6 mil od kolei i miasta Stephen.

Akter gruntu kosztuje tylko od 4 do 6 dolarów, na 6 lat wypłaty, ale wkrótce cena pójdzie w górę, bo okolica się szybko zaludnia i bogaci.

W Stephen są już wielkie handelce ze wszystkimi potrzebami rolniczymi i gospodarczymi.

W tym roku rozpocznie się budowa kościoła w Stanisławowie, na co składki wpływają licznie. Pan JAN KORTAS w Chicago jest kasyerem komitetu budowy kościoła. Każdy kupujący grunt składa, 5 dol. otiary na kościół.

Ekspedycja na grunta do Stanisławowa wychodzi z Chicago co 2 tygodnie w każdy poniedziałek.

Dla kupujących grunta podróz kosztuje 13 dolarów, tam i napowrót.

Kto chce tam się okupić, niech się zgłosi czempredzej, póki są grunta jeszcze tane.

Po wszelkie informacje dotyczące się tego gruntu zgłosić się należy do mnie.

Stan. Peszczyński  
662 Noble Str. Chicago Ill.

J. N. MORGENSTERN.  
9 Lasalle str.  
I  
538 S Clark Str.  
Chicago Ill.  
Generalna Agentura ZABEZPIECZENIA OD OGNI.

DR H. KELOWSKI.  
Praktyczny i doświadczony LEKARZ POLSKI  
który tu już przed dziesięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości, osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się laskawym względem Szanownej Polskiej Publiczności.  
Można się z nim widzieć w apteczce No. 492 } Mitchell ulicy  
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave  
Milwaukee, Wis.

Do Grup Zw. Nar. Polskiego.  
Spowodowany częstymi zapytaniami oznajmiam że Rząd Ctr. sprawił oprócz zwozających odznak  
Srebrne emaliowane po \$1.25.  
Złote „ \$4.00,  
których członkowie na życzenie nabyć mogą opłacisz różniąc w cenie w swej Grupie.  
Również zwracam uwagę na dyplomy dla pojedynczych członków.  
J. N. Morgenstern  
Sekretarz Jeneralny.

Cyrcularz Do Grup Zw. Nar. Pol.  
Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na D y p l o m y dla członków Związku, które na podstawie konstytucji przez Rząd Centralny sprawie zostały.  
Dyplomy te nader pięknie wykonane po cenie 50 cent. pozostają trwałe i przyjemną każdemu członkowi pamiątką.  
Sekretarze Grup będą laskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.  
Z bratnim pozdrowieniem  
Z rozporządzenia Rządu Centralnego  
J. N. Morgenstern  
Sekr. Jeneralny.

W. SŁOMIŃSKA.  
Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój Skład z Wyrobami  
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf, — utrzymuję —  
Oznaki dla Towarzystw w różnych gatunkach jako to: ROSETY i PAKI MASAŻKOWSKIE zawieszane na szklankach.  
Wszystkie obstarunki wykonuję praktycznie i po najtańszej cenie.  
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.  
W. SŁOMIŃSKA,  
679 Milwaukee Av.  
Chicago Ill.

POLSKA APTEKA  
w MILWAUKEE, WIS.  
482 Mitchell Str.  
narożnik 3ej Ave.  
Karól Szarzyński.

Związek Narodowy Pol. Bióro Rządu Centralnego, 538 S. Clark Str. Chicago, Ill.

Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa. Sekr. W. Domański, 518 S. 5th Str.  
Pzemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago. Sekr. M. Wlekiński, 139 Canalport Av.  
Narodowe w La Crosse, Wis. Sekr. Jan Dastych, 1027 Jackson Str.  
Narodowe Św. Kazimierza w Bay City, Mich. Sekr. F. Wiśniewski, L. B. 503.  
Patriotyczne Pol. w Milwaukee, Wis. Sekr. Szymon Ronka, 852 Franklin Str.  
Gw. Kościuski w Cleveland, O. Sekr. K. G. Freeman 4 Smith Str. W. S.  
Tow. Pol. Kat. Jana III Sobieskiego w Paterson N. J Sekr. F. Ruchalski, 18 Passaic Str.  
Kościuski w Cincinnati O. Sekr. F. Szurliński, 359 Me. Mickan Str.  
Gmina Polska i. w Chicago Sekr. J. Knięz, 58 Cornelia Str.  
Jan III. Sobieski w Raidwood Ill. Sekr. Roch Jabłoński.  
Zgoda w Minneapolis, Minn. Sekr. J. Szajert, 37 Central Av.  
Kościuski w Sand Beach, Mich. Sekr. F. Stan.  
Kółko Dramatyczne w Winona Min. Sekr. R. B. Zaborowski.  
K. Pułaski num. I. Wilkesbarre, Pa. Sekr. J. 11 Czernik, Canal Str.  
Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. Sekr. Adam Kaźmierski.  
Postęp w Duluth Minn. Sekr. A. Grabarkiewicz, L. B. 387.  
Synowie Polski w Detroit, Mich. Sekr. F. Józefiak, 183 Leland Str.  
K. Pułaski No. 2 w Nanticoke Pa. Sekr. G. W. Poland, 18 Alden Str. St. Lucerne Co.  
J. N. Morgenstern, Sekretarz jeneralny.

W sprawie protestu.  
Jeden z czytelników „Zgody” w Chicago zwraca uwagę naszą na to, że czas zająć się sprawą protestu, który przeciw gwałtom Moskali popełnionym na niebezpiecznych braciach naszych w Polsce ma być wystosowanym do kongresu w Waszyngtonie. Radzi, aby sprawę tę poruszyć w gazetach polskich i o dalszym działaniu się porozumieć albo zwołać zgromadzenie Polaków i wysłać delegację do kongresu i każdemu członkowi onegoż ujęcie się za bracią naszą zalecić.  
Jestem naturalnie w każdej chwili gotowi czynić swoją powinność i radziłbym dobrać radaków naszych na cel. Nie należy nam się nieestetycznie spodziewać, aby protest nasz, choćby nosił i tysiące podpisów, przez rząd amerykański znalazł takie uznanie, że chciałby na drodze dyplomatycznej wystąpić w interesie Polaków w rządu moskiewskiego, bo z zasady rząd Stanów Zjednoczonych w sprawy europejskie się nie miesza. Nie chodzi tu zresztą o to, ale o wyrażenie przeciw celnemu światu, że jako Polacy w wolnej Ameryce protestujemy przeciw moskiewskiej tyranii.  
Może byłoby stosownem, wszystkie podpisy w tym celu po całej Ameryce zebrane nadesłać na ręce głównego sekretarza Związku narodowego P. Morgensterna w Chicago, aby tam mogły być zbite w jednolitą całość i ztamtąd do przysyłanych nam członków kongresu wysłane do Waszyngtonu, lepiej jeszcze naturalnie byłoby wysłać do kongresu polską delegację, jeżeliby fundusze na podobny cel złożyło.  
W każdym razie niezawadzi sprawę tę publicznie znowu poruszyć. Zebrane dotąd podpisy nie winne popaść w marnie.

Niczeho.

Zamiast polityki „St. Petersburg. Wiedom.” zajęły się dzisiaj historią żelaznej obrączki noszącej napis „nic” (niczeho) i stale noszonej przez księcia Bismarcka. Historia rozpoczyna się od roku 1862, w którym Bismarck mieszkał w Petersburgu w charakterze posła pruskiego.  
„Pewnego razu książę otrzymał zaproszenie na polowanie cesarskie, o sto wiorst od stolicy. Jako namiętny myśliwy pojechał dniem wcześniej, żeby swą broń popołować samemu. Ale zabłądził i w chwili gdy miał znaleźć się w miejscu przeznaczonym do polowania cesarskiego, ujrzał się gdzieś w wiosce zasypanej śniegiem. Umiejąc nieco po rosyjsku, zaczął wypytywać włościan i przekonał się, że ma przed sobą wiorst dwadzieścia. Znalazł się włościanin, który zgodził się odwieść księcia. Przyprowadził proste sianie, zaprzężone w parę młodych koni, które wzbudzały nienność księcia.  
— Do wieziesz mnie — ja potrzebuję być szybko.  
— Nie (niczeho) — odpowiedział spokojnie wóźnica.  
— Masz myszy a nie konie.  
— Nie — była odpowiedź.  
Hrabia (wówczas Bismarck nie miał tytułu księcia) wsiadł i konie poniosły z taką szybkością, że aż temu brakło. Po dotarciu opowiada Bismarck, batem się o swój język, mogłem go odkaśić. — Przecież w ten sposób konie przepędzi! zawołałem.  
— Nic.  
— Jak to nie! one padną na drodze.  
— Nic.  
— Wjechałoby do lasu. Sanie skaczą po pniach i korzeniach, a włościanin pędzi co sił starczy.  
— Wywrócisz — zawołałem, on zaś tylko zwracał się do mnie, uśmiechał i za całą odpowiedź powtarzał „nic”.

A jednak w istocie wywalił. Uderzył się o pień i skaleczył twarz. Rozgniewałem się, chwyciłem jakiś pręt i podkoszyłem do wóźnicy, chcąc go pobić, a on zaś jaknajdobrejśmiej chwycił nico śniegu i spieszy rozetrzeć mi twarz zbolalą. — Nic — powiada.  
To niezamówione rosyjskie „nic” rozbroiło mnie w końcu. Poddałem się, siadłem znowu do sań i w kwadrans, wzięty tym samym co pierwój sposobem, znalazłem się na miejscu polowania cesarskiego. Podziękowawszy włościaninowi, pręt zabrałem z sobą i kazałem z niego zrobić obrączkę, którą noszę na palcu”. Dyplomata, który słyszał to opowieść od Bismarcka, dodaje jeszcze na podstawie słów księcia, że rosyjskie „nic” (niczeho) stało się dewizą całej jego polityki.  
„Gdy musiałem walczyć z wąpiwłościami — opowiadał Bismarck — kiedy myśli i wola musiały ustąpić w obec niebezpieczeństwa, mówię sobie po rosyjsku niczeho i śmiało szedłem do celu. Niejednokrotnie oskarżali mnie Niemcy, iż często zbyt łatwo ustępuję przed Rosją, a w polityce rosyjskiej nie objawiam tej pewnej siebie decyzji, którą przywykli widzieć we wszystkich innych wypadkach. Na te oskarżenia odpowiadam: „Panowie weźcie na uwagę, że w Niemczech tylko ja jeden mam zwyczaj mówić w trudnych chwilach niczeho! W Rosji zaś żyją całe miliony ludzi i wszyscy oni powtarzają i mówią o wszystkim niczeho.”

Tęcza elektryczna. Elektryk Newell obserwował niedawno dziwny fenomen tęczy, wywołanej silnem światłem elektrycznem. Było to w południowej Forreland koło Dover, w Anglii, gdzie na tamecznej latarni morskiej robiono próby, co najlepiej się zastosować do oświetlenia latarni, czy gaz, nafta, lub elektryczność. W drodze do punktu obserwacyjnego zobaczył Newell w czasie deszczu tęczę, która pojawiła się za każdym razem, gdy obracano na wieży światło elektryczne. Naturalnie podobny efekt może być wywołany tylko przez potężny strumień światła elektrycznego.

Monolog Pikelhauby.

Nie na darmo znosi trudny. Ten na czyjej świeci głowie; Wszystkie truchleć muszą ludy, Gdy o słowo jedno powie.  
Pikelhauba wiele znaczy. Tak w Europie, jak w Afryce; Kto na głowę wzięść ją raczy, W kąd już rzuci swą szlafmycę.  
Pikelhauba kto nie znosi, W jej potęgę nie chce wierzyć, Wnet krwią swoją pola zrosi, Z nią nie może nikt się mierzyć.  
Pikelhauba na wesele strony Słę rozkazy, jak grzmot luźne; Jeśli zechce, to wnet trony Pójdą w tany, nowe, sztuczne.  
John Bullowi sprawi balet: Baletnikiem Mongol będzie; Baletnika śledząc zalet, John na piasku wnet osiędzie.  
Pikelhauba też cichaczem Aż w Afryce gdzie zasiędzie; John Bull potem z takim graczem, Czyż się kłócić jeszcze będzie?  
Póki John się bawić będzie, Czy w Afryce, czy to w Azji, Pikelhauba się rozsiędzie U Murzynów z tej okazji.  
Gdy baletnik się utrudzi Z Johnem heć gdzie wyprawiać, Pikelhauba posle ludzi Nadbaltyckie ludy zbawiać.  
Pikelhauby język sięga Doś daleko w tamte strony; Kraj otwarty, jakby księga, Można wzięść go bez obrony.  
Aby łatwiej figle stroić, Wie jak Franków nawet bawić, Pikelhauba umie broić, I bezkarnie wszystkich dławić.  
Niech kto zemną chce się zmierzyć, Niech kto wzniesie rękę zbrojną! Ja potrafię go uśmierzyć, Ja zapłatę dam mu hojną.  
Gdybym mogła tych Polaków W mych objęciach jeszcze zdusić, O zwycięstwa więcej zduś, Nie chciałabym już się kusić.  
Mnie Mongoli, Franki, Bryty, Tak nie strasz, jak te Lachy, W nich jest każdy wróg mój skryty, Wrogiem dla mnie polskie dachy.  
Do nich znowu wzięść się muszę Z całą siłą, z całą wiedzą; Jeśli wszystkich nie wyduszę, To oni mnie jeszcze zjedzą.  
Pikelhauba! wieć do sprawy; Teraz chwila jest dogodna; Bez najmniejszej rękę, wrzawy Będą żarła, bom jest głodna.  
Pikelhauba nie żartuje; Pikelhauba jest to siła; Niech się każdy z nią rachuje, Komu głowa jeszcze miła.  
Józef Kropiwnicki.

Przeгляд literacki.  
(Dziela Adama Mickiewicza. We Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta. 1885; 4 tomy.)  
Odwadna już odczuwaliśmy brak poprawnej, umiejętnie ubożonej edycji dzieł Mickiewicza. Wprawdzie ostatnia, wchodząca w skład „Biblioteki pisarzy polskich” Gubrynowicza i Schmidta, zawierała się sumiennym układem, jednak daleka jeszcze była od doskonałości. Atoli, w obec malego pokupu na książki w ogóle, trudno było wycofać spora ilość egzemplarzy, ułożenie zaś wydania poprawniejszego niemało także wymagało pracy i czasu.  
Obecnie mamy przed sobą wydanie caterotomowe, które krytyka, choćby najsurowsza, musi powitać z prawdziwym uznaniem. Układ chronologiczny dokonany jest z całą skrupulatnością, jakiej się wymaga od umiejętnych wydań. Jest to dzieło prof. Ant. Maleckiego, najznakomitszego u nas bezwzględnie warty literatury. Dalej spotykamy uwagi, również przez prof. M. przejrane. Są tam tylko te, które zostały się przed jego surową krytyką i niezaprzeczają mają wartość do dokładnego zrozumienia dzieł poety są konieczne. Uwagi te pomieszczone są w odnośnikach tuż pod tekstem, co korzystanie z nich wlece ułatwia.  
Dalej spotykamy tu tekst po raz pierwszy poprawny, ze wszystkimi war-

tantami, jakie dotąd zdołano odszukać. Rzecz to ważna. Tekst taki dopiero daje zupełne wyobrażenie o dziełach, nie pozostawia wątpliwości w niczem, tłumaczy każdy, choćby najdrobniejszy szczegół, przedstawia poetę takim, jakim był w istocie.  
Na sporządzenie takiego tekstu czesł kalfim długo. Toż przecie już w r. 1856 ogłosił Czas, dodatek miesięczny za miesiąc maj, poprawki do „Pana Tadeusza” dokonane ręką poety na egzemplarzu z r. 1844, oraz to wszystko, co po śmierci poety znalazłono w jego tece. Na tych to dokumentach oparto dotychczas edycję, z zastosowaniem umiejętnych metody krytycznej, przyjętej dziś we wszystkich celniejszych wydawnictwach zagranicznych.  
Ze wydawcy nie żalowali kosztów na taką edycję, w obec dzisiejszego zastoju handlu księgarskiego, za to należy się im prawdziwe uznanie, tem większe, że nowe to wydanie kosztuje tylko 2 dol. 60 cent. Cena to niepraktykowanie niska, a podnosimy ten argument, widząc jak silnym może on być bodźcem i zachętą dla tych, którzy kupowanie książek uważają za potrzebę, a nie zbytek.

Jeszcze o wyspach karolińskich.  
Szanowny Panie Redaktorze!  
W jednym z num. „Zgody” umieszczony był artykuł p. t. „Wyspy karolińskie”, w którym między innymi wypowiedziane jest, iż „Karoliny” zostały odkryte w r. 1543 przez Lopez Villalobos.  
Alvero de Saaverdo dowodził pierwszą eskadrą wyprawioną z Meksyku przez Ferdynanda Korteza. Ten ostatni jako generalny kapitan i gubernator nowej Hiszpanii, otrzymał rozkaz datowany w Grenadzie 1526 r. w którym mu polecono wyekwipować kilka okrętów i wysłać je w kierunku wysp molańskich, a to dla odnalazienia śladów dawniejszej ekspedycji Lozisa i Sebastjana Cabota i wspomnienia pozostałych przy życiu marynarzy Magielana, z którego floty jeden tylko okręt powrócił do Hiszpanii. Wyprawa ruszyła w drogę 31go paź. 1527 r.  
Ponieważ Kortez spodziewał się, że jego podwładni spotkają po drodze nieznaną ziemię, polecił im zajmować je w urzędowanie w posiadanie w imieniu cesarza (por. el Emperador nuestro senior).  
Zyczenia generalnego kapitana nie zostały spełnione; w tej pierwszej bowiem wyprawie Saaverdo żadnych wysp nie odkrył i dopiero w czasie drugiej podróży 1529 r. wiatry zwały go z drogi w kierunku północno-zachodnim i zgłosiły między archipelag karoliński, który naturalnie wedle otrzymanych rozkazów w posiadanie hiszpańskie objął.  
L. S. Maliszewski.

FARMY! FARMY!  
Bierze udział w naszej taniej wycieczce na Grunta w nowej polskiej Kolonii „POZNAŃ!”  
w Kandivohi powiecie, tylko osmdziesiąt mil na zachód od wielkich miast MINNEAPOLIS i St. PAUL!  
Ziemia ta ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu.  
Jest najlepszy powiat na zachodzie do Chodowania była i gospodarstwa wiejskiego!  
Cena gruntów tania i warunki wypłaty lekkie. Podróż tam i napowrót kosztuje tylko \$10.  
Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne tem podobne szczegóły zgłóście się do STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO  
666 Milwaukee Av. Chicago, ILL.  
Wyborne grunta na sprzedaż mamy jeszcze w Martin powiecie w polskiej kolonii „GNIEZNO”.

# Korespondenye.

Chicago 11go października 1885.

W liście moim zesłanym donosim o czytelniku „Zgody” o odbył się mającym balu Gminy polskiej, jako uroczystości rocznicy założenia towarzystwa tegoż. Dział po odbyciu już festynie o wym. który licznym był zaszczycony publicznością, doniesie mogą tylko, że towarzystwo Gminy jedno, które najpierw podniosło sztandar narodowej dewizy w Chicago przed dwudziestu laty tak i tym razem godnie uczciło pamiętkę założenia swego. Także ono tańce narodowe z zapalem prawdziwie rozbudziły w życiu i w zeszłych latach już pierś, tak, że widok tańczących rozszalał spektatorów cichych nie biorących udziału w tańcu, którzy tylko obecnością swą pamiętkę rocznicy założenia towarzystwa tego zaszczytali przagnęli, i rozbudziły dawne młodzieńcze lat minionych prężenie wspomnienia.

Możę powitać wygłoszył p. Kowalewski, poczem otwarto polonezem bal, który skończył się nad ranem z zadowoleniem wszystkich.

Jestem przeciw rozszerzaniu zbytnim wieści o moralistycznym i zdrowotnym, ludzi podłych, aby nie drażnić wyobraźni słabych umysłów, wdrażając im niestety zmuszony jestem donieść „Zgody” o smutnym a hańbę przynoszącym narodowości naszej fakcie, który jest wynikiem strasznej morderczej tragedii, dotyczącej Polaków imienia.

Przed sądem kryminalnym w Chicago w tych dniach skazany jest przez sędziów przysięgłych Polak Mulkowski, który przed kilku miesiącami zamordował haniebnie polską niewiastę, żonę niejakiego Klezdzika, zgładzając z nią ze świata jednocześnie dwie dusze, ponieważ zamordowana miała wkrótce powie dzieć.

Nienawiść dawna ku młodemu małżeństwu, z którym był daleko spokrewniony i chęć obrabowania z pieniędzy, były powodem czarnego czynu zwierzęcego Mulkowskiego.

Kobieta owa była napađnięta w trakcie, gdy biedna pilnując obowiązków porządnej gospodyni oczyszcza podłogę mieszkanca swego niezbyt wykintowego. Znalaziono ją bowiem leżącą z roztrąskaną głową przy wiaderku wody, obok którego szcztaka i mydło świadczyły, że przy pracy napađnięta to była.

Maż jej po pracy dziennej wróciwszy do domu, znalazł jej zwłoki gnarłe i okrwawione. Przeraził widokiem okropnym zwłok zapałaniem i policyę, poczem dopiero spozostężył, że ku fry, komoda i szafki porozrywane i wszystkie lepsze rzeczy i trochę klejnoczków wykradzione.

Jak niewinym na umyśle był morderca, wnosząc niezawodnie, że w Ameryce ręka sprawiedliwości go nie śmiegnie, niech każdy osadzi z faktu, że pod koniec tego samego dnia w innej stronie miasta pospędzadaw w sklepie tandencarskim bliska która pokradła. Policya ujęła go tego samego dnia i zbrodniarz niechybnie będzie za swój czyn wisił.

Jaż on w Rawiczu odsiadywał karę za grube jakieś przestępstwo. Oby czyn podły jego był przestępstwem innym duchom nędnym, którzy przybywają do Ameryki płacąc zbrodnie w nieświadomości ciennej, że policya tutaj jeszcze ostrzejsza ma na zbrodniarzy oko niż w starym kraju, bowiem telefony i telegrafia w okamieniu przebiegają jak miasta i osady i ani sie morderca lub zbrodniarz obejrzę, już że mają w łapę.

Towarzystwa nasze narodowe tutaj kraszają się około obchodu Listopadowego.

Komitety wyszukują najlepszych mówców i pewnie świetnie cała uroczystość wypadnie. Niemcy w naszym mieście stawiają pomnik wspaniały swemu poecie idealnemu Frydrykowi Schillerowi, który będzie kosztował 15,000 doll. z składek na ten cel urządzonych. A my nawet skromnego krasza nie postawiliśmy naszemu poecie Pawłowi Sołomkowskiemu, który tyle przyczynił się do sławy polskiego imienia, a wszakże nawet żdzi pamiętają o swoich meczach zasłużonych. Mielibyśmy my Polacy nie umieć oenić zasług naszych powstańców tak skąpo dotychczas talentów ludzi, którzy z zaparciem się własnym, walcząc z wiatrem stawiają nasze imię szerszej niżli my zdołam? Sądzę, że sprawa ta powinna zostać przez prasę naszą i lepiej późno niż nigdy naprawimy to, co z obowiązku bratajnego naprawić powinniśmy.

Bernard Wzowski.  
Manitowoc, Wisc. 10. listop. 1885.  
Szanowna Redakcyo!

Towarzystwo Stęgo Józefa i bratniej pomocy urzędu 55tą rocznicę nieśmiertelnej pamięci powstania naszego narodu z roku 31go w sali szkolnej, na który to obchód zaprasza się wszystkich braci Polaków i dobrze myślących rodaków na dzień 29tego listopada wieczorem do szkoły, abyśmy mogli przypomnieć sobie czynny heroizm naszych bohaterów, którzy żyjąc z radością nieśli w obronie naszej nieszczęśliwej ojczyzny, abyśmy ich popioli chociaż w dalekiej ziemi uciekli i ich zastęgi za wóz sobie wzięli i przekazali to testamentem naszym następnym pokoleniom, aby pamięć ich zasług ozdobiona laurami poświęcenia żyła wiecznie w ich synach i była zaszczytem dla nas i całej ojczyzny naszej.

Komitet.

## Partye polityczne.

Wychodzący w Milwaukee w języku niemieckim „Herold” z wielkim oburzeniem donosi, że party republikańska Stanów Zjednoczonych w obecni czas ciężkich kłesk, jakie ostatnimi dny ponosi, zamysła się ściśle zjednoczyć i nowe sobie wybrać cele, aby wskutek nich dojść do zwycięstwa. Celem najgłówniejszym zaś ma być przeprowadzenie po całej Ameryce prawa, że nikomu nie ma być wolno fabrykować lub sprzedawać wódki, piwa i wina. Zwolennicy tej zasady powiadają, że w Ameryce coraz więcej ludzi jest za tem, aby nikt upajających trunków nie pijał, że skoro party republikańska po stronie tych ludzi stanie, tytuł będzie miała zwolenników nawet pomiędzy demokratami, że z łatwością w przyszłych wyborach wygra, i że jest koniecznością polityczną, popierać ten prad moralny i na samem umyśle dla party republikańskiej dawniejszą potęgę i władzę.

Zdaniem tych polityków wolna nasza Ameryka jest na najlepszej drodze do przeprowadzenia tej jak ją nazywają „reformy”, w skutek której, jak powiadają, ludzie stać się muszą wstrzemięźliwymi, bo nie będą mieli sposobności kupować sobie jakiegokolwiek trunku upajającego. A wtenczas wedle ich zdania Ameryka stanie się rajem na ziemi; nie będzie kradzieży, bijatyk, oszukaństw, morderstwa; żony i dzieci nie będą cierpiały biedy i kraj opływał będzie mlekiem i miodem. A party republikańska przeprowadzeniem tego celu się zajmie, tak ludzie kochać ją będą, że jej nigdy już nie opuszczą.

Jest prawda, że podobny zakaz sprzedaży i fabrykowania wódki, piwa i wina już w kilku Stanach Ameryki naszej istnieje. I tak w Massachusetts i Vermont na wschodzie a od niedawnych czasów w Stanach Kansas i Iowa na zachodzie zakaz taki czyli tak zwana prohibicya istnieje; w Indiana z wielką bawidą zdołano tylko zapobiedz zaprowadzeniu takiego prawa a i w niemal każdym innym stanie bardziej na północ leżącej części Ameryki naszej zachciałki prohibicyjne po dziś dzień nie zagasty i gorliwych

znajdują zwolenników. Nawet w bardzo południowych Stanach z przeważnie demokratycznymi mieszkańcami, jako to w Georgia, Tennessee, Maryland, Texas i t. d. dążności podobne wielkie znajdują poparcie.

Każdy rozumny człowiek wie, że pijaństwo jest godnem potępienia i że nie należy pomańkować ludzkiej aż do tego stopnia, że się staje zwierzęciem i nie tylko swój własny ale i swej rodziny dobrobytu niszczy. I kościół katolicki jest za wstrzemięźliwością i upomina, aby nikt pijaństwa się nie oddawał. Tu rozchodzi się zaś o zupełnie inną rzecz. Podczas gdy kościół katolicki tylko upomina a do wstrzemięźliwości radzi, nasi republikańscy reformerzy chcą gwałtem ludzi zmusić, aby nie pili, bez względu na to, czy kto codziennie się upija, albo czy też tylko czasami pozwala sobie wypić kieliszek lub szklankę wódki, piwa lub wina. Nie uważają nasi prohibicyjniści ród człowieczy jako od Boga stworzony, któremu sam Pan Bóg dał prawo i wolność, rzadzić się własnym rozumem, ale za było, które samo rzadzić się nie może i musi przez prawo być zmuszone, co ma jeść, pić, albo nawet i myśleć lub wierzyć.

Ze taka zasada jest fałszywą i nie-ludzka i że wskutek tego nigdy nie może być przeprowadzona, pokazuje przykład Stanów Massachusetts i Vermont, gdzie mimo ostrych zakazów więcej jest pijaństwa i wszelkich innych zbrodni, jak w Stanach, gdzie takim prawem nie mają. Tylko że tam pija potajemnie z butelek, galon i beczek zakupionych sobie potajemnie, podczas kiedy tu ludzie otwarcie używają trunki takowe i kupują je wedle potrzeby kieliszkami lub szklankami, a więc nie tyle na raz.

Przynależność, że i pomiędzy demokratami znajdując się głupi dziwacy, którzy za „prohibicyę” stają, ale liczbą ich w party jest w przeważnej mniejszości w republikańskiej zaś niemal w każdym stanie są góra.

Jeżeli party republikańska, jak podobno teraz zamierza, na całą Amerykę przyjmie na siebie przeprowadzenie prohibicyi, pewną być może, że żadnego człowieka o zdrowym rozumie i sobie wzięciu nie zatrzyma i tem samem wykopie sobie własny a od dawna już zasłużony grób.

**Zapłacili za „Zgode”**

|                                |       |
|--------------------------------|-------|
| S. Forenkiewicz, New York      | \$200 |
| F. Drodowski                   | 200   |
| Frank Bidawski, Pine Grove Pa. | 100   |
| Jan Dominik, Eckhart, Minn.    | 200   |
| Ben. Wagner, Chicago,          | 100   |
| Antoni Hulewski                | 200   |
| Józef Barański                 | 200   |
| Edw. Dankowski                 | 200   |
| F. Konopacki, Jersey City      | 400   |
| Marcin Kuśnierski, Gniezno     | 0.75  |
| Odrogwał, Brooklyn             | 1.00  |
| J. Dutkiewicz, Milwaukee       | 0.50  |
| Adolf Bładziach Winona Minn.   | 2.00  |
| Paweł Libera                   | 1.00  |
| R. B. Zaborowski               | 1.00  |

**Skarbona „Zgody”**  
na wygnańców.  
J. Sobieski, New York \$100

## DO AKCYONARYUSZÓW „ZGODY”

Z powodów, które na posiedzeniu bliżej określone będą, zaprasza wszystkich akcyonaryuszy „Zgody” na posiedzenie w Piątek, d. 27go tr. m. w Vorwaerts Turner Hall, przy ul. 12stej o godz. 8mej wieczorem

Z rozporządzenia Rządu Centralnego J. N. Morgenstern, sekr. jen.

Korespondent nasz z Chicago ponaśca myśl wystawienia pomnika dla s. Pawła Soboleskiego. Nie byłoby jak tylko powinnością naszą, uczcić pamiętkę szanowanego starca i poety przez pomnik takowy. W przyszłym numerze dalej o sprawie tej pomówimy.

## Bióro Rządu Centralnego.

Do Związku zastąpił:  
Tow. Kościuszko w Sand Beach, Mich. T. Stan 4go paź.  
P. Pałaski num. 2 w Naticooke K. P. Zdanowicz, S. Łabęcki, S. Jacewicz, P. Stawinski, T. Gurko, F. Liszewski, J. Zawodniak, P. Tojejska. 1. lis.  
Syno-ia Polski w Detroit, Mich. M. Redlin. 6go lis.  
Kółko Dramatyczne w Winona, Minn. Jan Dublinowski, B. Stolpa, W. Bambenek, J. Bronk, M. Gleszczyński, J. Hevek, M. Stefański, A. Rydel. 3go listop.

## Na ręce Rządu Centralnego Związku Narodowego Pol.

Złożono na wygnańców.  
Tow. Narodowe w La Crosse. \$15.  
Tom. Przywojski 50  
Woje. Palicki 50  
M. Niedbalski 50  
H. A. P. Mazurkiewicz 50  
Mich. Nowak 50  
Marc. „ 50  
Szym. „ 50  
Winc. „ 50  
Franc. „ 25  
Szym. „ 25  
Jak. Dastych. 50  
Sz. Burzyński 50  
Jak. Zieliński 50  
Mich. Brzeziński 50  
Józ. Zólcian 50  
Jan Zemia 50  
Jan Zieliński 50  
Tom. Konieczny 50  
K. Eabuda 50  
W. Krąjewski 25  
Jan Szymczak 25  
Jan Taszarski 25

Razem \$ 24.75  
J. N. Morgenstern, Sekretarz jeneralny.

## Wiadomości amerykańskie.

Senator Stanford w Kalifornii poświęcił podobno część posiadłości swoich wartości \$5,300,000 na założenie uniwersytetu na wielką skalę. Podałował na ten cel Polo Alto Ranch wartości \$1,700,000, Griddle Ranch wartości \$1,600,000 i Vina Ranch wartości \$2,500,000, nado chce gotówką dołożyć tyle, że w całości 20 milionów dolarów wartość podarunku wyosię będzie. Budynki uniwersyteckie mają być wybudowane na zdrowo i nader pięknie położonej Polo Alto Ranch, nado mają tam być wystawione domy dla profesorów jakoteż dla rodziców lub opiekunów studentów uczęszczających do uniwersytetu. Pomiędzy Polo Alto a San Francisco położona kolej zostanie wybudowana, tak że podróż na tej przestrzeni trwać będzie tylko mil. 40. Senator Stanford poświęca te miliony na pamiętkę zmarłego swego syna.

W Detroit pod redakcyą p. Hieronima Derdowskiego już wyszedł trzeci numer nowej polskiej gazety pod tytułem „Pięłgrzym polski”. Pan Derdowski jest bardzo zdolnym pisarzem i spodziewać się po nim można, że gazetę swoją w krótko do dobrobytu doprowadzi.

Różnorodność wrażeń. Na zapytanie, czy teatr przyczynia się do umoralnienia obywateli, Fenelon, który nigdy do świątyni Melpomeny nie uczęszczał, odpowiedział: „Tak”, La Bruyere zaś często znów do teatru chodzący, odrzekł: „Nie”. Jakby na poparcie tego ostatniego zdania, opowiada Juliusz Janin, iż sknera pienia Hekrotrnie był na „Skapen” Moliere’a przychodził do domu bardziej jeszcze w mamonie swej rozmiłowany. Gdy zaś tego sknerę synowie zaprowadzili raz do kościoła na kazanie ojca Remaud o jałmużnie, skąpiec wzruszony do łez, rzekł: „Remaud tak cudownie określił jałmużnę, iż bierze mnie literalnie chęć, wyciągnąć po nią rękę...”

W pensylvańskim mieście Reading zniżono w fabryce żelaza Colebridgedale płac robotników o procentów 10. W są-

siedztwie w kilku lejarnich żelaza w tych dniach robota ma zaprzestanie zupełnie. Ludzie tam pracowali za 60 centów dzien nie latem a na zimę teraz roboty nie mają. Pomiędzy robotnikami fabryki żelaznej Philadelphia i Reading także bezrobotnie wzbuchają grozi, bo placu na utrzymanie robotnika nie staje. Wszędzie jakoś zawikłania robocze jeszcze są w biegu, choć ogólny stan interesów co-kolwiek idzie w górę.

Przed około 14 miesiącami 20 letni Józef Dyer w Cape Elisabeth, Maine, spadł z wozu i tak się potłócił, że go jako umarłego pochowano. Przed kilku dniami rodzice zmarłego otrzymali wiadomość, że syn ich jeszcze żyje. Niedowierzając temu kazali odkopać grób i zawięzać trumnę do domu, gdy właśnie w tej chwili, gdy trumnę otworzyć chcieli, mimianym nieboszykiem wszedł do domu i powiedział: „Otwierać nie potrzeba, ja tu!” Wykazało się później, że studenci niedywny mianemnego trupa celem siewkiania noż z grobu skradli i włożywszy go na stół, w nim życie jeszcze zapiekli. Wzięli go potem pod swoją opiekę i tak długo leczyli, aż wyzdrowiał i mógł do domu powrócić.

W głównem mieście Stanu Teksas, leżącym na piaszczystym wyspie Galveston, w nocy 13. t. m. wzbuchł pożar, który okropnie poczynił szkody. Budynki wystawione około 100 akrów gruntu się po palily i przeszło tysiąc rodzin zostało bez przytulku; szkoda wyrządzona przez ogień liczą różnie od 2 do 3 milionów dolarów. W 40 blokach spaliło się wszystko, co się spalić mogło. Już dla nieszczęśliwych pogorzelość zaczynały pieniądze składać i zaraz w pierwszy dzień po pożarze wpłynęło na ten cel \$36,000. Dalsze składki są jeszcze w biegu.

W małym miasteczku Rockfield, 12 mil. na południe od miasta West Bend w Wisconsinie poczmistrz p. Jakób Dheim przyniósł miech patronami dynamitem, które używał do rozstrzelwania kamieni, do domu i zostawił miech ten w kuchni. Mała córeczka Dheina wyjęła jedną patronę i wrzuciła ją do pieca. Natychmiast usłyszano ogromny wystrzał; dom cały się zatrząsł a po chwili znalazło dziecko bez głowy, matkę jej niedaleko od domu z potrząskanymi nogami i wyrwanem lewem okiem, Dheim sam odniósł polowanie dwóch żeb, ale zostanie przy życiu. Zarzucą swoje teraz, że jego własna nieostrożność była przyczyną nie-zszczęścia.

W Chicago Polak Franciszek Mulkowski, o którym korespondent nasz tamtejszy pisze, za zamordowanie polskiej niewiasty Agnieszki Klezdy dnia 13. t. m. skazanym został na śmierć.

W terytorium New Mexico nieprzyjacieli Białym Indianie różnie popelniają kradzieże, pożogi i morderstwa, Nijakiego J. K. Yeater jakoteż rodzinę jego zamordowali w okropny sposób, i to n. p. żonę jego zgwałcili ją do woli rozpruli wnątrność. Złoczyńcy w teraz wojsko amerykańskie ściga.

W Californii umarł senator Sharon, jeden z największych bogactw w całej Ameryce. Miliony, które posiadał, zostaną się na ziemi, on zaś sam nie ze sobą w inny świat nie zabierze. Jest to jedyne pociechę ubogiego, że bogacz po śmierci mu równy a może czasem i to nie.

## Wiadomości miejscowe.

Na inuim miejscu podajemy anons zapraszający polskich naszych wspaniości, waleci do udziału w balu danym przez naszą gwardyę Kościuski. Gwardya postawiła sobie za cel wybudowanie polskiej obornej hali w naszym mieście, abyśmy nadal mieli przytulak, kiedy jakie zgromadzenia lub zabawy polskie mają się odbywać. Obecnie musimy w podobnych rzeczach chodzić daleko i to do hal niemieckich lub angielskich. Czemu my Polacy nie możemy przeprowadzić, co inne

narodowości mogą? Zależy tylko od dobrej woli naszej i od współuczucia godności narodowej, że wszelkie przedsięwzięcia polskie, jeżeli mają cel szlachetny, powinny znaleźć nasze poparcie. Dla tego niech każdy kto może idzie na ten bal i nie tylko się ucieszy ale i dobrej sprawie pomoże.

Kada powiatowa tutejsza wybrała następujących urządników:  
Inspektor domu poprawy: Martin Mc Laughlin.  
Dzorzca ubogich: Jozef Walther.

„szpitala powi: towego Dr. Connell, „ farmy ubogich: Gerhard Verfarth. „ drwalni powiatowej: Reidenbach. Oddziwny sądu :Schrabl.  
Doktor powiatowy na stronę zachodnią. Dr. Boorse.  
„ powiatowy na stronę południową. Dr. Richards.  
„ powiatowy na stronę wschodnią. Dr. Suribner.

Ubolewać należy, że panowie „supervisorowie” nie mieli tyle rozumu, że na stronę południową koniecznie potrzeba doktora dla ubogich, który jak n. p. dr. Xelowski nie tylko niemieckim i angielskim, ale i polskim językiem włada. Jest to zniewaga nam Polakom wyrządzona, za którą się swego czasu wypłacimy.

Sławna nasza rodzaczka pani Modrzewska występowała w tutejszej wielkiej operze w szczył poniedziałek w dramacie „Dwanasta Noc”, we wtorek w „Marya Stuart” a dziś wieczorem w „Ksciecu Zilah”. Liczne oklaski, których jej przy pierwszych występowaniach nie szczędzono, jakoteż wielki napływ ludzi do teatru świadczyły jak najlepiej o zamiłowaniu ludności amerykańskiej w wysłnieniet aktorce. Żal nam, że ogłoszenie o jej wystąpieniu w Milwaukee doszło na zapóźno, bo w innym razie byłibyśmy wrzódali uwagę rodaków naszych na jej tutejszy pobyt już przed tygodniem. Zyczyć należy, aby nasi Polacy tutejsi jaknajbardziej na jej przedstawienia uczęszczali.

Tutejsze towarzystwo J. I. Kraszewskiego zajęło się sprawą obchodu 29. listopada. Nabożeństwo żałobne odprawi się w sobotę rano o 8mej godzinie w kościele św. Stanisława; w następną niedzielę wieczorem o 7 godzinie będzie uroczysty obchód z mowami, śpiewem i t. d. w sali szkolnej św. Stanisława. Niech każdy Polak i każda Polka wzięcie udział w tej uroczystości poświęconej jednemu z najwspanialszych wypadków w dziejach nieszczęśliwej ojczyzny naszej.

## Wiadomości poczne.

Filipopol, stolica Rumelii, szczególnie zdala, wygląda bardzo malowniczo. Na najwyższym punkcie miasta wznosi się pomnik na cześć rosyjskich żołnierzy, poległych w ostatniej wojnie, a na drugim górnym wysmukle wieże prawosławnej katedry. Rzeka Marica przedziela miasto na dwie połowy; kolo mostu ciągnie się bardzo piękny ogród. Samo miasto nie przedstawia nic godnego uwagi, ulice są wąskie i nierregularne, ale brukowane, z wyjątkiem ulicy prowadzącej do dworca kolejowego, która już po ostatniej wojnie została utworzoną. Domy na sposób wschodni budowane nie posiadają pieców; cała rodzina w zimie gromadzi się kolo „maugał” czyli dużej fajerki z węglami. Spacery są bardzo piękne i liczne, z tych na szczególną zasługują uwagę piękne aleje zwane Marasz i wyspy na Maricy; ale publiczność najlepiej lubi mały ogródek miejski, gdzie politycy greccy i bułgarscy piją swój „wisznap” (wódka z syropem wismowym, przygłosie dość lichy nutzki wojskowej. Istnieją w Filipopolu dwa kluby: słowiański i wojskowy; Rosyan jest w mieście dość dużo. Bazar (czereze) oryginalny jest urządzony; w galeriach i przechadkach kupcy siedzą na wschodni sposób, że skrzyżowani nogami, z fajką lub papierosem w ustach; popijając z małych filiżaneczek mocną i gęstą czarną kawę. Najpiękniejszymi budynkami

Don Karlos znowu pojawia się na horyzoncie politycznym. Niestrudzony, acz nieszczęśliwy pretendent ogłasza w jednym z pism hiszpańskich, że oddał on sam statk chce na czele stronnictwa Karlistowskiego i prowadzić będzie jego interesy. Funkcyi tej nie będzie miał żaden plemionnik lub reprezentant, jakim był np. p. Neocedal. List pretendenta nosi datę 9 b. m. Ogłoszenie to zostało redagowane i opublikowane z tego prawdopodobnie powodu, ponieważ w stronnictwie Karlistowskiem od pewnego czasu ować się dawaly silne niezgody, co spowodowało do rozstrzelania i osłabienia partyi.

W panslawistycznym blagotworytelnym komitecie wybuchly kłótnie w skutek gróźby ze strony rządu, że odmowa subwenecy za szkoldliwa dla caratu zagraniczną działalność komitetu. Nastana liczne zmiany w zarządzie komitetu.

Aresztowano w Petersburgu w Bułgarskom podworjij (zajeżdżie, rodzaj schroniska) trzech mnicłów i miszkie bułgarska za zbieranie potajemnie składek, podobno na powstanie w Macedonii.

Książka kumberlandzki otrzymał w dniu swych urodzin z Brun-świuku adres wiersioli, opatrzony 17,000 podpisów i przesłał adresatom podziękowanie na ręce klubu „Welf.”

ciem kula nie tknęła kości, porwała tylko ścięgna i była wpatliwosci, czy w niej zupełnie odzyszcze władzę, ale rana szybko szła do zagojenia. Gorsze daleko było cieknie, otrzymane w rękę, głębokie i bolesne. Franek mimo cierpienia dla matki smej, potem dla wypróbowania w sobie siły ducha, zmagal się na wesołosci i spokój.

W tym dniu tylko to rozczelenie, które ogarniało wszystkich, wyciskając lzy z oczów od dawna od nich odwykłych, przyjęło i chorego, lzy jakiegoś uczucia nieznanego, błogiego owoce, kręciły mu się na powiekach.

Jędrzejowa rozpromieniona co chwila podnosiła ręce do góry i powtarzała:  
— Cuda Pańskie! nigdy podobnych nie widział ocy ludzkie; nieprzyjaciel różnorojny cnotą naszą i o grobów wędrujący się ludzie, stany wiary; zapał taki, braterstwo, pokora... o mój Boże! co to znaczy? chyba koniec świata?

— To znaczy! — rzekł wchodzący Młot — nie koniec świata, ale początek nowej ery.

— To znaczy — dodał za nim ks. Serafin — że kto z Bogiem i po bożemu, z tym Bóg. Quis ut Deus!

Świecy ludzie — dcał — myślicie może, iż to nie ma znaczenia, jakiemu świętemu jest dedykowany w kalendarzu dzień dzisiejszy? he!... przynajnie się wam, jam księżyna naucozno, prosty klecha, simplex servus Dei, ale zarzałem do rubrycei... O cudoli święty Symplicjus! Przynajnie się i do tego, że żywota jego nie znam, ale samo to imię już ma wielkie znaczenie. Simplex! Bądźmy prości duchem. idźmy ścieżkami prostymi, a otrzymamy zwycięstwo. Ot co jest! jak mówił ów kwestarz, co to wiecie....

Deszcz żydowski. W święta żydowskie zwane „kuczami” powinien koniecznie padać deszcz. Pogoda przepadająca w te dni oznacza gwiew Jehowy na synów Izraela. Otóż zdarzyło się w tym roku, że w całej Galicji w święto „kuczek” wypadła bardzo ładna pogoda. Żydzi jednak dali sobie radę, a mianowicie w najrozsądniejszy sposób urządzili sobie deszcz sztuczny: w wydrążony arbuz nalewali wody, która przez maleńki otwór po kropelce wyciekala. Tak przyrządzony arbuz kładli na dachu kuczki, woda więc kropła po kropki spadała na głowy świętujących. Czy ten przysmak stał się rytualowy deszcz i czy w ten sposób szukany Jehowa gwiewał się na galicyjskich żydów nie będzie — zobaczymy w przyszłości.

Chwytywanie rojów. Bardzo prosty i łatwy sposób chwywania rojów pszczoł świeżo wyciszył z ula podaje „Wochenblatt des landw. Vereines fur Baden”. W tym celu bierze się z ulara ramę suszu pszczoelnego z komórkami zawierającymi poczwarę i umocowawszy ją na długiej tyce, wstawia się ją w miejsce, gdzie pszczoły obrabiały sobie tymczasowe siedlisko. Natychmiast też rusza się pszczoły, a przedewszystkiem królowa na podstawiony plaster i po chwili można go przenieść wraz z całym rojem do przeznaczonego na ten cel nowego ula. Reszta pszczoł, która jeszcze na razie została na drzewie, pociągnie natychmiast za całym rojem, albo też później zostanie przeprowadzona do nowego mieszkania przez te, które tam przyniesiono. Wiadomo bowiem, że pszczoły po wylocie z ula siadają zwykle niedaleko i tylko niektóre — kwatremistrz — leca dalej, aby znaleźć stósowne dla całego roju umieszczenie. Gdy takowe znajdują, dają o tem znać reszcie nowego państwa pszczoelnego, które — jak to często można obserwować — jakby na dany znak wszystkie razem w górę wlatują i z szumem udają się w lini prostej do znalezionej siedziby. Kto nie ma ulów z ramkami, dającymi się wyjąć, ten może użyć do tego kawalka plastra wyciętego i przywiązanego należycie do deszczulki.

Don Karlos znowu pojawia się na horyzoncie politycznym. Niestrudzony, acz nieszczęśliwy pretendent ogłasza w jednym z pism hiszpańskich, że oddał on sam statk chce na czele stronnictwa Karlistowskiego i prowadzić będzie jego interesy. Funkcyi tej nie będzie miał żaden plemionnik lub reprezentant, jakim był np. p. Neocedal. List pretendenta nosi datę 9 b. m. Ogłoszenie to zostało redagowane i opublikowane z tego prawdopodobnie powodu, ponieważ w stronnictwie Karlistowskiem od pewnego czasu ować się dawaly silne niezgody, co spowodowało do rozstrzelania i osłabienia partyi.

W panslawistycznym blagotworytelnym komitecie wybuchly kłótnie w skutek gróźby ze strony rządu, że odmowa subwenecy za szkoldliwa dla caratu zagraniczną działalność komitetu. Nastana liczne zmiany w zarządzie komitetu.

Aresztowano w Petersburgu w Bułgarskom podworjij (zajeżdżie, rodzaj schroniska) trzech mnicłów i miszkie bułgarska za zbieranie potajemnie składek, podobno na powstanie w Macedonii.

Książka kumberlandzki otrzymał w dniu swych urodzin z Brun-świuku adres wiersioli, opatrzony 17,000 podpisów i przesłał adresatom podziękowanie na ręce klubu „Welf.”

ciem kula nie tknęła kości, porwała tylko ścięgna i była wpatliwosci, czy w niej zupełnie odzyszcze władzę, ale rana szybko szła do zagojenia. Gorsze daleko było cieknie, otrzymane w rękę, głębokie i bolesne. Franek mimo cierpienia dla matki smej, potem dla wypróbowania w sobie siły ducha, zmagal się na wesołosci i spokój.

W tym dniu tylko to rozczelenie, które ogarniało wszystkich, wyciskając lzy z oczów od dawna od nich odwykłych, przyjęło i chorego, lzy jakiegoś uczucia nieznanego, błogiego owoce, kręciły mu się na powiekach.

Jędrzejowa rozpromieniona co chwila podnosiła ręce do góry i powtarzała:  
— Cuda Pańskie! nigdy podobnych nie widział ocy ludzkie; nieprzyjaciel różnorojny cnotą naszą i o grobów wędrujący się ludzie, stany wiary; zapał taki, braterstwo, pokora... o mój Boże! co to znaczy? chyba koniec świata?

— To znaczy! — rzekł wchodzący Młot — nie koniec świata, ale początek nowej ery.

— To znaczy — dodał za nim ks. Serafin — że kto z Bogiem i po bożemu, z tym Bóg. Quis ut Deus!

Świecy ludzie — dcał — myślicie może, iż to nie ma znaczenia, jakiemu świętemu jest dedykowany w kalendarzu dzień dzisiejszy? he!... przynajnie się wam, jam księżyna naucozno, prosty klecha, simplex servus Dei, ale zarzałem do rubrycei... O cudoli święty Symplicjus! Przynajnie się i do tego, że żywota jego nie znam, ale samo to imię już ma wielkie znaczenie. Simplex! Bądźmy prości duchem. idźmy ścieżkami prostymi, a otrzymamy zwycięstwo. Ot co jest! jak mówił ów kwestarz, co to wiecie....

ciem kula nie tknęła kości, porwała tylko ścięgna i była wpatliwosci, czy w niej zupełnie odzyszcze władzę, ale rana szybko szła do zagojenia. Gorsze daleko było cieknie, otrzymane w rękę, głębokie i bolesne. Franek mimo cierpienia dla matki smej, potem dla wypróbowania w sobie siły ducha, zmagal się na wesołosci i spokój.

W tym dniu tylko to rozczelenie, które ogarniało wszystkich, wyciskając lzy z oczów od dawna od nich odwykłych, przyjęło i chorego, lzy jakiegoś uczucia nieznanego, błogiego owoce, kręciły mu się na powiekach.

Jędrzejowa rozpromieniona co chwila podnosiła ręce do góry i powtarzała:  
— Cuda Pańskie! nigdy podobnych nie widział ocy ludzkie; nieprzyjaciel różnorojny cnotą naszą i o grobów wędrujący się ludzie, stany wiary; zapał taki, braterstwo, pokora... o mój Boże! co to znaczy? chyba koniec świata?

— To znaczy! — rzekł wchodzący Młot — nie koniec świata, ale początek nowej ery.

— To znaczy — dodał za nim ks. Serafin — że kto z Bogiem i po bożemu, z tym Bóg. Quis ut Deus!

Świecy ludzie — dcał — myślicie może, iż to nie ma znaczenia, jakiemu świętemu jest dedykowany w kalendarzu dzień dzisiejszy? he!... przynajnie się wam, jam księżyna naucozno, prosty klecha, simplex servus Dei, ale zarzałem do rubrycei... O cudoli święty Symplicjus! Przynajnie się i do tego, że żywota jego nie znam, ale samo to imię już ma wielkie znaczenie. Simplex! Bądźmy prości duchem. idźmy ścieżkami prostymi, a otrzymamy zwycięstwo. Ot co jest! jak mówił ów kwestarz, co to wiecie....

Ciąg dalszy nastąpi.

## Dziecię STAREGO MIASTA.

### OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

narysowany z natury

— przez —

Sen Poła.

(Z francuskiego.)

Posel zasnął wieczorem bardzo zadowolony sam ze siebie. Dziś spełnił swój obowiązek. Jutro o nim będą mówić, obypią go pochwałami wszystkie gazety stronników „społecznego porządku”.

„Ależ to zgromił „komunarzy”! Jak dobitnie przedstawił tę przepadę, w którą wpadnie Francja, gdy nie zechce silną ręką wyrządnąć „komunistycznej zgłizlizny”! Jaka logika, jaki ogień był w jego mowie! I co za rozkosz! On jednym zamachem uciął wszystkie siedm głów hydry i teraz może spać spokojnie.

I zasnął. We śnie słyszy głos, mówiący do niego: „Brawo! Dobrze zrobiliście!” — i skromnie odpowiada: „Spełniłem swą powinność.” Przemawia się dokoła, lecz nie widzi nikogo.

Głos odpowiada: — Ja to wiem, gdyż sam byłem w podobnym położeniu. I ja musiałem ratować porządek, kraj, społeczeństwo. Tak też robiłem. Nie zaniebawiałem niczego. Ty pewnie tyle nie zrobisz. I ja miałem do czynienia z takimi buntownikami. Było to towarzystwo, które zawiązała garść prostych robotników. Ale co za zasady! Ojczyznę — mówią — nie ma! Społeczeństwo — ach, oni nawet małżeństwa nie dopuszczają! Stany — u nich wszystkie ludzie równi, bogacze muszą dzielić się majątkiem z ubogimi! I czego, czego ci ludzie jeszcze nie chcieli! Na żaden sposób nie chcieli uwiadzać za ucziwy ten stan, który żywi owoce bez pracy!

— Prawdę mówisz — tak jest! To komunarz odpowiada posel.

— Nie, odrzekł głos. Ale dajcie mi skończyć. No, czy to rzecz możliwa? Przecież i my chcemy wolności, tolerujemy każdą wiarę, wszelki sposób myślenia, wszelkie zwyczaje, wszelkie towarzystwa. Lecz czy to towarzystwo było towarzystwem, czy buntowniczą zmnową? Powiedział sam, co było za wojsko, gdyby u żołnierza ojczyzna była tylko pustym słowem? Co by się stało z przemysłem, gdyby z robotnika nie było zysku i gdyby bogatsi musieli dzielić się majątkiem z ubogimi? Co by się stało ze społeczeństwem, gdyby śluby pokazał? Musielibyśmy przeto wziąć się do nich...

— Długi czas cierpieliśmy ich, nikt nie zważał na ich robotę, aż dopiero wtenczas wzięliśmy się do nich na ostro, gdy zapalili stołeczne miasto. To był okropny pożar! Płonęły pałace, pamiętniki, urzędowe akta! A oni wypierali się. Lecz rozumie się, napróczono, nikt im nie wierzył.

— No, pewnie, przerwał posel, oni i teraz wypierają się, że to nie oni spalili Paryż.

— Nie Paryż, ale Rzym, odparł głos. I gdy chęć dowodu, to ci powiem, że gdy ja sam kazaniem ich łajdał i zabijał, dwa razy spłonęły moje pałace.

— W Bourges, wiem, wiem, pochwylił posel.

— Nie w Bourges, ale w Nikomedii. Rzecz pewna, że oni je podpalił, gdy kazali ich prześladować. Męczono ich i przedmawia, lecz Bóg mi świadkiem nikt ich się tyle nie namęczył, co ja. Przed wszystkim trzeba ich było zebrać, bo oni porozbiegali się byli po małych miastach, po klubach — w każdym miasteczku po jednym; zabezpieczyli się, jak nie można lepiej. Wiedziałem, że te gro madki niby niezależne jedna od drugiej, a przecież wszystkie postępują jednako, niby jedno ogrzewa je uczucie, jedna myśl szerzyła swą straszna naukę. I jak tu było wyłapać te gromadki.

— Sekoye — wyszeptał posel.

— Nie, nie sekoye, ale kościoty. Była to diabła praca. A to się szerzyło tak widocznie, że pomyśleć trudno. A ludzie, którzy rej wodzili przemyt, byli zupełnie z prostego gminu...

— Tak, tak, jeden introligator...

— Nie, jeden rybak...

— Ależ przecież... Varlem...

— Nie, nie, to Piotr. Lecz dajże mi skończyć! Byli to prości ludzie, i ciagle szerzyli swą przeklętą propagandę. Niektórych ze swoich posyłałi nawet w różne strony świata, by zakładali podobne gromady...

— Tak, tak, naprzykład Polaine...

— Nie, nie ten, ale Pawel.

— Ależ to Polaine, — zresztą człowiek ucziwy...

— Ależ nie, to Pawel. I prócz tego umieli oni dziwnie wpłynąć na ludzi, przekonywać ich! I wszystko stawało się w ich ręku podporą dla nich.

— Tak, tak, naprzykład towarzystwo spożywcze...

— Ach, nie, ale tajne...

— ...Towarzystwo obronne...

— Nie, katakomby! Ach, byli to na wskroś niebezpieczni ludzie. I co więcej, gdy mieli umierać, to umierali bez trwogi, głosząc ciagle swą wiarę; szli na śmierć śmiałym krokiem, z pogodnym obliczem, niby śmierć była dla nich szczytem, stwierdzeniem prawdy.

— Rzeczywiście, rzeczywiście! Miliere, Duval.

— Nie, nie ci, tamci nazywali się inaczej. Osobliwie odznaczały się kobiety...

— Nafciarki!

— Ach, nie! Lecz gdy będziesz mi ciągle przerywał, to muszę umilknąć. Mówiłem ci więc, że ich zasady szerzyły się straszliwie szybko. Musielibyśmy ich stanąć przeciwko nim z całą siłą. Ich przewódzcy byli strasznymi demagogami. Wspomnę tylko o jednym, o którym mi mówiono, że chce zbuntować naród i razem z nim spłądować w miastach wszystkie...

— Magazyny. Nie, wszystkie bóżnice. On to chciał razem z prostym tłumem zabić prawnego przedstawiciela władzy...

— Jenerala Lacomte'a.

— Nie, prefekta Orestesa. I ten demagog nazywał męczennikiem owego buntownika, którego władza kazała śmiercią ukarać!

— To Raoul Rigault.

— Nie, to Jerzy, jakiś tam święty Jerzy jak go nazywano. On podburzał naród swymi mowami, i onal że nie zabił żonę jego Spatyty. Lecz to jeszcze nie wszystko! Między nimi byli i pisarze, tak zwani filozofowie, którzy musieli zajmować się też innymi księgami. Ci więc buntownicy, gardząc nauką i filozofią, zapalili bibliotekę.

— W Luwrze!

— Nie, w Aleksandrii! Tak to było! Wiem dobrze, że moi następcy dokonali dzieła przemienne poczęte. Sam ja używałem na nich bardzo dobrych sposobów, lecz dam temu spokój. To samo robisz i ty. Sam wiesz, że były to owe czasy, w których oni potrafili dobić się władzy i wybierać własnych królów. Lecz nadużycia, których dopuszczali się podczas swego krótkiego panowania, znoszący ich samych. Na wszelki sposób było to zjawisko potężne, które atoli prędko stłumiono. Sądzę napewno, że moje prawa przydały się także na później i nie wątpię, że obecnie nie ma już na świecie ani jednego z owych złooczyńców. I nie tak nie pomoże przeciw tej niebezpiecznej sekcje, jak straszne kary i surowe sądy.

— Dziwna rzecz, odpowiedział posel. Zdaje mi się, że nie zupełnie rozumiem, o czym prawisz i że mieszasz do kupy jakieś różne przedmioty. Lecz zasada twa zupełnie słuszna. Zupełnie zgadzam się z tobą. Chciałbym, byś także był posłem i mówił przeciw komunarzom tak, jak obecnie. Społeczny porządek, to moja religia, a także jak widać, twoja. Twoje zdrowie, kochany przyjacielu! Lecz pozwól mi zapytać cię, jak się nazywasz i jaka twoja godność?

— Jestem imperator Dyoklecyan...

— Imperator Dyokl...

— ...wrog kościoła, kat księży, nieprzyjaciel...

— Lecz o jakichże ludziach gadates?

— O chrześcijanach.

— O chrześcijanach.

Sprawy europejskie.

W krajach nadbałtyckich wielkie panują zawiernicy. Król Milan Serbski wypowiedział Bałgari wojnę i zanosi się na wielki rozlew krwi, który prawdopodobnie trudno będzie powstrzymać. O przyczynach tej wojny telegrafują z Europy, że już od dawna nienawiść pomiędzy Serbią a Bułgarią istniała. Serbia wybudowała koleje żelazne aż do granicy bułgarskiej w nadziei, że Bułgaria koleje te w swoim kraju przeprowadzi dalej i takim sposobem uskuteczni, że kosztą budowlane się opłaca, tymczasem Bułgaria nie zrobiła tego i zostawiła Serbię bez spodziewanego zysku. Potem król Milan nieprzyjacielsko spoglądał okiem na nowe przedsięwzięcie bułgarskie mające na celu połączenie wschodniej Bułgarii z dotychczasowym państwem księcia Aleksandra i podobno nawet się obawiał, że staro-serbskie ziemie należące po dziś dzień jeszcze do Turcyi w razie zwycięstwa Bułgarskiego mogłyby paść ofiarą zwycięstw.

„Nie podlega”, tak opiewa jedna z ostatnich depezy, żądnej wpatliwości, że król Milan krótki zrobi proces z wojskiem Aleksandra, jeżeli Rosya zostanie bezczynna. Jednakowoż nie można przewidzieć, jak długo Rosya będzie się wahała zająć Bułgarią i Rumunię. Za tą niepewnością gromadzi cienia ogólnej europejskiej wojny. W urzędowych kołach Anglii panuje zdanie, że Serbia w krótkim czasie przeciwnika swego zwycięży i jeszcze przed godami Rosyę zmusi, stanąć otwarcie po tej lub po owej stronie.

Anglia stworzyła tymczasem związek, który wbył w stanie zgnieść Rosyę bez kompromitowania rządu londyńskiego. Nadto Moskwa sanas stara się o to, aby Anglia w sprawie nadbałkańskiej czynnego nie brała udziału.

Mniemają atoli, że niedługo potrwa, aż nadejdzie wiadomość, że Węgry staną się otwarcie po stronie Serbów i że rząd niemiecki gotowość swą okaże, wesprzeć Austrya nie tylko moralnie, ale nawet i wojskiem, skoroby tego była potrzeba. Żądania Austryi tymczasem ograniczają się podobno na następujące punkta: Podzielenie Macedonii pomiędzy Serbię, Grecyę i Bułgarię; odstąpienie okręgu Soutari Czarnogórcem, udzielenie samowładności Albanczykom, zerobienie miasta Salonichi na wolne miasto portowe pod zarządem austriackim, i prawo wolnej drogi dla Austrii od Pesztu do Salonichi i utworzenie konfederacyi Bałkańskiej włącznie z Turcyą. Moskale są postanowili sobie zająć Całogród t. j. jeżeli im się to uda.

Tymczasem gorączkowa panuje działalność w Serbi i w Bułgari. Obja „mocarstwa” szykują się gwałtownie na wojnę i przyszo już do kilku miesięcy starć, na których Serbowie byli górą. Bułgaria podobno do rządu tu rekiego udala się o pomoc a Serbię zdecydowała znanować prawa Sultana w Bułgari. Konferencya mocarstw w Carogrodzie obecnie nie odbywa posiedzeń, bo zastępcę Rosy zameldował się chorym. Widocznie Rosya chce, aby jak najgorzej wszystko pomóc, zanim sama łapę po nową zdobycz wyciągnie.

Zanosi się więc na nową wojnę europejską, której końca dziś nikt przewidzieć nie może, jeżeli mocarstwom się nie uda, rozżarzony ogień zagasić póki czas.

TANIO!

Szanownych znajomych i przyjaciół moich zawiadamiam, iż otworzyłem

SKŁAD

KAPELUSZY I CZAPEK,

spodnich i wierzchnich koszul, gaci, pończoch, kolnierzyków lnianych i papierowych, jaków welnianych, rękawiczek i innych przyborów

DLA

MĘZCZYZN I CHŁOPCOW

które sprzedają bardzo tanio.

Każdy kupujący towary odemnie za więcej niż dołara otrzyma tykiet na srebrny zegarek, guziki mankietowe, szpilki złote i inne rzeczy, które będą wygrywane 24go grudnia 1885 r. dzień przed Bożem Narodzeniem, w moim składzie.

RAJSKI & CO. 414 Mitchell Str.

POMOŻ SAM SOBIE.

Spółka pożyczkowa i kasy oszczędności w MILWAUKEE.

Niżej podpisani, na powtórne zawezwanie publicznego komitetu pierwotnego, złożonego z ob. I. Wendzkiego, Jana Biedrzyckiego i Franciszka Masiakowskiego, zebrałi się na posiedzenie odbyte we czwartek dnia 12go t. m. i uradzili wyjaśnić cel, główne warunki i ogólną korzyść Spółki pożyczkowej i kasy oszczędności, co poniżej do wiadomości publiczności podają.

Celem tej spółki jest utworzyć pomiędzy sobą kapitał i kapitałem tym wspierać się nawzajem ku nabyciu własności, zakładaniu przedsiębiorstw i ku polepszeniu swojego bytu.

Kapitał ten składa się przez akcyę. Akcyę te nie płać się zgóry naprzód, ale każdy kto chce być członkiem spółki, czyli akcyonaryuszem, płaci 25 centów wstępnego na każdą akcyę, a potem wpłaca co tydzień 25 centów, co czyni \$ 1.00 na miesiąc na każdą akcyę tak, że w pierwszym roku ułoży dla siebie do kasy 12 dolarów.

Pieniądzy te złożone przez członków, czy to co tydzień, czy co miesiąc, nie mogą leżeć w kasie, ale się zrachować wypożyczają tym członkom na pewną hypotekę, którzy pieniądze potrzebują i dadzą dobre poręczenie. Akcyonaryuszami mogą być nie tylko dorośli mężczyźni i ojcowie rodziny, ale niewiasty i małoletni jeszcze ludzie, nawet dzieci, które są w stanie 25 centów na tydzień zaozczędzić i do kasy złożyć.

Wkładki te muszą być regularnie w oznaczony dzień płacone, albowiem muszą one być natychmiast wypożyczone, ażeby przyniosły procenta, a procenta te przynoszą korzyść każdej akcyi w równej części, dopisują się do włożonych wkładek i zniżają każdemu członkowi jego kapitał, tak, że 25 centów co tydzień wpłacone urosną w 5 lub 6 latach z wpłaconych 70 dol. — do sto dolarów.

Skoro każda akcyę dojdzie do stu dolarów, wypłacają się takowe posiadaczom akcyi.

Jeden członek może mieć, czyli opłacać więcej akcyi aniżeli jedną, co zależy od tego, ile tygodniowo zarabia i ile oszczędzonych pieniędzy na kapitał dla siebie wpłacać może.

Liczbę akcyi do rozebrania ustanowią sobie członkowie pomiędzy sobą. Im więcej akcyi da się rozebrać, tym większy będzie miał spółka kapitał do wypożyczenia i tym większe wyznają dla niej korzyści.

W Chicago, na przykład, ma SPOŁKA 10,000 (dziesięć tysięcy) akcyi. Te rozebrane i opłacane co tydzień po 25 centów, tworzą w jednym tygodniu 2500 (dwa tysiące pięćset) dol. kapitału, który się natychmiast potrzebującym pożyczki wypożycza. Z tego wynika, że w jednym roku może 52 członków dostać pożyczki po 2500 dol., ale przecież nie każdy członek potrzebuje tak wielkiej pożyczki, lecz mniejsze sumy, niżej sto i wyżej sto a niżej tysiąca dolarów, a więc nie tylko 52, ale sta członków mogą z pożyczki korzystać.

Wypożyczający pieniądze płać po 6 do 8 procent od sta, podług tego jak są pieniądze w kasie i jak kto koniecznie pożyczki potrzebuje. Z procentów tych znów się tworzy kapitał, bywa wypożycza i więcej z tego rośnie dla każdego akcyonaryusza procent od procentu i w 5 do 6 latach dochodzi akcyę do 100 dol., które w ten czas będą każdemu wpłacone. Chociażby kto miał 10 akcyi i więcej ma tylko jeden głos w naradach, tak jak ten, co ma tylko jedną akcyę. Małoletni i niewiasty nie mają udziału w radzie.

Akcyę można innemu odprzedać lub wycofać swoje pieniądze, tylko wstępne się nie zwraca. Kto po roku wycofa swoje pieniądze, wypłaca mu się od nich po 6 procent, bo one darmo nie leżały.

Blizsze szczegóły znajdzie każdy w konstytucyi, jaką wraz z książką kwitową każdy członek dostanie do ręki.

A kto będzie tam rządził? — spyta niejedyn.

Rządzić tą spółką będą wszyscy, my sami, przez naszych urzędników, a urzędnikiem może być każdy z nas, do urzędu zdolny, którego ogół sobie wybierze. Urzędnicy muszą stawić bonds, czyli kaucyę, alko poręczenie na wierne i gorliwe urzędowanie swoje.

A jak z pieniędzmi ucieka? — powie może kto — jak to było w Cincinnati... Na to mu odpowiadamy, że nie ucieka, bo ich nigdy za wiele w posiadaniu mieć nie będą, albowiem pieniądze co tydzień złożone, zostają natychmiast wypożyczone, bo powszechnie już wypożyczący na nie czekają.

W Cincinnati były dawane na schowanie lub za niski procent za notami jednej osobie, ale tu będą składane ku natychmiastowemu wypożyczeniu na ręce urzędników w obec wszystkich udział mających, na hypotekę. Stan kasy będzie na każdym następnem odbieraniu pieniędzy publicznie wszystkim przedstawiony. Kapitał po zmarłym przechodzi na tego, komu on zleci, lub na najbliższą uprawnioną rodzinę.

To są po krótko tylko wyjaśnione wstępy z konstytucyi, w której obszerne warunki i prawa strzeżone będą. Przyszłe walne zebranie odbędzie się we czwartek wieczorem dnia 19 t. m. u ob. Biedrzyckiego, 660 Greenbush Str. a stanowcze założenie spółki nastąpi w przyszłą niedzielę dnia 22go t. m. w tym samym miejscu o godz. 4tej po południu.

Na zebrania te zapraszamy wszystkich braci rodaków, którym dobro Polskości na sercu leży. Przyjdźcie kto może, porozumieamy się wszyscy wspólnie nad przyszłą dolą naszą lepszą, i nadtem jak wyjść z opieki agentów, co wszelkie komisyje od pożyczających ścigają, i od tych co się groszem polskim dorobili i dzisiaj może inonarcodowów wspierają, zbierzmy się jak najliczniej od sam-go zaczętu i powiedzmy sobie: Pomóżmy sobie sami! Od innych pomocy nie mamy! Nie potrzebujemy być Polakami!

Milwaukee 12go listopada 1885.

Marcin Skrzycki, Władysław Nowicki Ant. Bzakała, Ant. Szymański, Tom. Bemka, Franc. Bemka, F. Bemka, Jan Gajewski, A. Szezerbiński, Max Szarzyński, J. Trompezyński, Dr. P. Gawrzyński, K. Świ rzy, W. Pawliński, J. Okolski, F. Hoński, J. Troik, A. Rozmarynowski, L. Kryger, M. Walloch, J. Sybilski, T. Heliski, W. Michalak, J. Rajski, W. C. wiński, A. Bazler, M. Młodzik, Jan Biedrzycki, F. Masiakowski, I. Wendzki.

Niemieckie towarzystwo kolonizacyjne w Berlinie postanowiło złożyć jeden milion marek celem założenia kolonii w Ameryce południowej.

W sprawie wydała z Prus nie ma obecnie nowych wiadomości.

WIELKI DRUGO-ROCZNY

BAL

Towarzystwa Pol. Katol.

„Jan III. Sobieski”

Paterson, N. J. odbędzie się

Thanksgiving Night, 26go Listopada 1885

Germania Hali

róg Ellisson i Cross ulicy.

Na który szanowną publiczność polską z New Yorku, Newark, Passaic i okolicy zaprasza jak najuprzejmiej

Komitet.

Początek o godz. 8mej wieczór. Wstęp z damą 50ct.

POLSKA APTEKA

Milwaukee, Wis.

410 Mitchell ul.

przy kościele św. Stanisława.

Bracia Szarzyńscy.

Krewnym i znajomym podaję

miniejszem do wiadomości, iż mój jedyny syn Jan urodzony 1 Sierpnia, w La Salle III. umarł 2 października tego roku, rano o godzinie 4½ mając dwa miesiące.

W smutku pograżeni rodzic Jan Lijewski Ewa Lijewska.

TEATR AMATORSKI

TOWARZYSTWA

JANA III. SOBIESKIEGO

na południowej stronie miasta w Chicago odbędzie się

w niedzielę 22go listopada 1885., w hali na rogu Centre Av. 18stej ulicy.

ODEGRANE BĘDZIE

Chłopi arystokraci

szkie dramatyczny w jednym akcie ze śpiewami.

Słowizek

komedyjka ze śpiewami w jednym akcie.

Cena biletu 35ct.

Do lieznego współdziału zaprasza jak najuprzejmiej

KOMITET.

Po skończonem przedstawieniu

BAL! BAL! BAL!

OŚMIOROCZNY

BAL

GWARDY

KOŚCIUSZKO

MILWAUKEE

odbędzie się w przyszłą sobotę,

21go Listopada

KINDERGARDEN

HALI

między Mineral i Washington ul.

Wstępne 50c.

Panie w towarzystwie męzczyzn wolny mają przystęp.

O liezny współdziału uprasza

GWARDYA.

Zmarli: Władysław Janowski, agronom i przemysłowiec, właśc. d. Jabłonów na Ukrainie, spópracownik czasopism, w sile wieku. W Władysławowie na Litwie Przednie-miejskiej: Józef Zieliński, właśc. d. Dotowoszczyzna, rolnik postępowy, gospodarz pilny, obywatel poważany. — W Poznaniu: Klemens Kantecki, lat 34, znany pracownik historii ojczystej. — W Lwowie: Marya Bartusówna, at 30, poetka wiele obiecująca.

Do Rodaków w Milwaukee iokolicy!

Mam honor zawiadomić zanownych Rodaków, że z dniem 1go Listopad otwieram pod numerem 596 Mitchell Str.

SKŁAD TOWAROW ŁOKCIOWYCH.

Mam nadzieję, że Rodacy mię odwiedzą i będą mię wspierali, a ja z mej strony zobowiązuję się dać im wszelkie towary w mym składzie jako to: lokciowe, galanteryjne, i damskie ubrania w jak najlepszym gatunku i po jak najtańszych cenach. Ceny u mnie będą stałe, ale tak niskie, że nikt w mieście taniej nie będzie mógł kupić.

Teraz kilka słów do właścicieli domów w tej okolicy. Jeżeli kupcy, tam gdzie macie wasze domy, robią dobre interesa, wasza własność idzie w górę i z tego już względu powinni właściciele domów mię wspomagać.

Z uszanowaniem

V. SCHOENFELD, i SP.

M. Kucera. 470 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

zalozył nowy skład

Pieców

wszelkiego gatunku

Towarów żelaznych i blaszanych.

Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.

Przyjdźcie i przekonajcie się

M. Kucera,

470 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

FARMA

na sprzedanie obejmująca 44 akry w Town Eaton, polskiej kolonii; 9 mil od Green Bay; farma jest blisko kościoła polskiego i szkoły, bo tylko 1/2 mili; przy traktowej drodze. Na-rożnikowa 40. Farma zawiera 30 akrów oczyszczonego gruntu a 14 akrów z drzewem. Budynki i cokolwiek porządków gospodarczych; do-bra studnia i sad z drzewem owocowem. Przyczyna sprzedazy jest taka: wykupiłem hotel i saloon w Menekaune, Wis., więc chciałbym sprze-dać farmę, bo mi jest odległa 65 mil. Kto by sobie życzył ją nabyć baruzo tano; połowę pieniędzy zaraz a drugą połowę na wyplatę.

John Niezgodzki, Menekaune, Wis., więc chciałbym sprze-dać farmę, bo mi jest odległa 65 mil. Kto by sobie życzył ją nabyć baruzo tano; połowę pieniędzy zaraz a drugą połowę na wyplatę.

John Niezgodzki, Menekaune, Wis., więc chciałbym sprze-dać farmę, bo mi jest odległa 65 mil. Kto by sobie życzył ją nabyć baruzo tano; połowę pieniędzy zaraz a drugą połowę na wyplatę.

John Niezgodzki, Menekaune, Wis., więc chciałbym sprze-dać farmę, bo mi jest odległa 65 mil. Kto by sobie życzył ją nabyć baruzo tano; połowę pieniędzy zaraz a drugą połowę na wyplatę.

John Niezgodzki, Menekaune, Wis., więc chciałbym sprze-dać farmę, bo mi jest odległa 65 mil. Kto by sobie życzył ją nabyć baruzo tano; połowę pieniędzy zaraz a drugą połowę na wyplatę.

John Niezgodzki, Menekaune, Wis., więc chciałbym sprze-dać farmę, bo mi jest odległa 65 mil. Kto by sobie życzył ją nabyć baruzo tano; połowę pieniędzy zaraz a drugą połowę na wyplatę.

John Niezgodzki, Menekaune, Wis., więc chciałbym sprze-dać farmę, bo mi jest odległa 65 mil. Kto by sobie życzył ją nabyć baruzo tano; połowę pieniędzy zaraz a drugą połowę na wyplatę.

John Niezgodzki, Menekaune, Wis., więc chciałbym sprze-dać farmę, bo mi jest odległa 65 mil. Kto by sobie życzył ją nabyć baruzo tano; połowę pieniędzy zaraz a drugą połowę na wyplatę.

John Niezgodzki, Menekaune, Wis., więc chciałbym sprze-dać farmę, bo mi jest odległa 65 mil. Kto by sobie życzył ją nabyć baruzo tano; połowę pieniędzy zaraz a drugą połowę na wyplatę.

John Niezgodzki, Menekaune, Wis., więc chciałbym sprze-dać farmę, bo mi jest odległa 65 mil. Kto by sobie życzył ją nabyć baruzo tano; połowę pieniędzy zaraz a drugą połowę na wyplatę.

John Niezgodzki, Menekaune, Wis., więc chciałbym sprze-dać farmę, bo mi jest odległa 65 mil. Kto by sobie życzył ją nabyć baruzo tano; połowę pieniędzy zaraz a drugą połowę na wyplatę.

